Warszawa, 2 Listopada 1892 r. № 43 Dnia 14 Listopada 1892 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.“

Niewyzyskane źródła dochodu w gospodarstwie.

(Dokończenie—patrz № 42).

Przygotowań do urządzenia lasków nie potrzeba przedsiębrać żadnych. Uprawiając pole zwykłym sposobem, będziemy mogli odcinki zadrzewiać, rozpoczynając od pól, w których po kartoflisku zasiano koniczynę; wyzyskawszy koniczynę i pastwisko, oddzielimy przestrzenie, na laski polne przeznaczone, oznaczymy granice ich skibą, aby tu oziminy już nie zasiewać. Lasków polnych ogradzać płotami nie potrzeba; pilnować ich będzie zasiane w około zboże. W żyto zasiejemy seradelę na kilku składach przy lasku przyległych, aby bydło pasąc się na ściernin nie miało do lasku przystępu. Gdy w polu przypada ugór, obsiejemy granice lasków na kilka prętów łubinem, aby go przyorać pod żyto; zawsze tak urządzać należy obsiewy, aby pasy przy laskach przyległe pustemi nie były, aby nie mogły służyć, jako pastwisko.

Zakładanie żywych płotów jest dosyć kosztowne, i nie sądzę, aby na wielkich obszarach było korzystne naśladować angielskie żywe płoty. Miejscowy zwyczaj ustalił sposób obsadzania granic działków włościańskich na łąkach i w około ogrodów poczciwą naszą wierzbą, która łatwo się sadzi, a przyrasta szybko; ogławiane wierzby zatem mogą płot zastąpić. Sadząc wysokie wierzby co 6 lub 8 kroków można pomiędzy niemi utykać w ziemię sadzonki w dwóch rzędach, choćby takie, jakie sadzą się w wierzbnikach koszykarskich. W pierwszym roku wycinać pędów nie należy, zostawić je dwa lub trzy lata; będą one chroniły młody lasek polny od zniszczenia przez bydło lub owce. Po trzech latach, gdy pole obsiano oziminą, można wierzby wyciąć na obręcze lub koły i chróst do płotów plecionych. Mając już płot, możemy odcinki pola w jesieni poorać, wiosną uwlec i posiać nasienie drzew leśnych w rządki o 3 do 4 stop od siebie odległe. Pomiędzy rządkami można pociągnąć jedną lub 2 radliny i stróż, pilnujący lasków polnych, sadzić sobie będzie między rzędami kartofle, a nawet jeżeli pola będzie więcej, może w rzędzikach mieć żyto. Na piaskach posiać należy pomiędzy rzędami łubin i wcale go nie sprzątać, aby rolę wzmocnić i aby nie pozwolić zielsku się rozsiewać. Mało zatem potrzeba zachodu około urządzenia lasków polnych, pilnowanie ich żadnych kosztów nie przysparza, zbiór nasienia drzew liściastych jest wszędzie możebny, że już zachęcać do wprowadzenia tego użytecznego wyzyskania nieużytków uważamy za zbyteczne.

Dla gospodarzy, którzy przekonali się, że orka jedynie płaska wielkie podniesienie plonów i należyte wyzyskanie sił przyrody na korzyść rolnictwa zapewnia, podajemy myśl, którą bardzo na czasie poruszył w organie fachowym jeden z rolników. Daje myślący ten ziemianin bardzo praktyczną radę, aby orać pola obławą, zaczynając od środka. Orać figurą podobną do figury całego pola, aby zaś uniknąć raz na zawsze wymierzania, szukania środka i nieuniknionej przy tej pracy zmudy, radzi oznaczyć w środku każdego pola większy lub mniejszy odpowiednio do wielkości łanu kawałek, którego ściany będą równoległe do skrajnych ścian pola, i tę małą środkową część pola przeznaczyć na lasek polny, obsiać nasieniem drzew liściastych i zawsze około ścian lasku orkę zaczynać, zawracając na prawo. Przy skrajnych ścianach pola będzie się orka wykończała zawsze skibą odkładaną wewnątrz pola, osiągnie się tym sposobem najważniejszą korzyść systemu Korzybskiego, w ostatnich czasach modnego, a osiągnie się te korzyści bez pracy ręcznej, gdyż już po kilku orkach burtnice rowów będą do pola przyorane; środek pola za każdą orką będzie się wywyższał, co ułatwi odprowadzenie wody przegonami. Przy tym sposobie będzie także potrzebne pomierzyć pola, zniwelować i odpowiednio do naturalnych spadków granice pól oznaczać, w najniższych miejscach, aby wyorane rowy odprowadzały wodę.

W miejscach, gdzie wypadną zbyt ostre kąty w dolinach, będzie praktyczniej zasadzić odcinki drzewem liściastem, niż zagięcia zawozić ziemią. Ziemia nie jest u nas jeszcze tak droga, w każdym nieledwie majątku leżą jeszcze obszary ziemi wcale, albo mało wyzyskane; stosunki ekonomiczne z każdym rokiem zniżają wartość płodów rolnictwa, co gorsza, nadmierne susze, lub zbyt gwałtowne nawałnice udaremniają zachody i prace rolnika i powodują zbyt często częściowy, lub zupełny nieurodzaj. Czyż w takich warunkach nie zasługuje na uwagę zadrzewianie nieużytków, a oszczędzenie nakładów na roboty około ulepszeń w niesprzyjających warunkach fizycznych leżącej ziemi? Czyż powiększenie przestrzeni rodzących paszę, a nie wymagających nawozu nie oddziała na wyższą wydajność uprawnego pola? Czyż znaczna ilość właścicieli ziemskich nie jest w stanie przeprowadzić tej najważniejszej melioracyi, bo wpływającej pośrednio na polepszenie klimatu?

Nie bierzemy w rachunek zadrzewienia pustyń piaszczystych; gdzie one w większych obszarach leżą nieużytecznie, tam właściciel obarczony zbyt wielką posiadłością ziemi bywa najczęściej—w interesach; brak kapitału odpowiedniego wstrzymuje go od przedsiębrania jakichkolwiek stałych melioracyj. Mamy natomiast na myśli głównie odcinki, kliny zbyt nizkie, zwykle zaperzone, kawałki poprzerzynane rowami i rodzące bardzo często—miotłę, są one dziś nietylko nieużytkiem, ale ciężarem, utrudniającym zarząd, zużywającym zbyt wielką ilość nawozu i sił roboczych, a pochłaniają najczęściej czysty zysk, jaki ziemie w sprzyjających warunkach leżące mogłyby przynieść.

Wystawmy sobie pole 50 morgów obejmujące; takich pól jest w płodozmianie 6. W środku każdego pola wypadło odciąć na remizy potrzebne, gdzie uprawa płaska prowadzi się wyżej wspomnianym sposobem, po jednej mordze: na klinach, nizinach lub na zbyt gwałtownych spadkach uznano w całych trzystu morgach, w różnych miejscach morgów 19, jako odpowiednie pod laski polne, odcięto więc 25 m., czyli $^1/_{12}$ część całego areału. Te 25 morgów odcinano stopniowo, nie zasiewano ich zbożem, gdy nadeszła kolej na obsianie ich nasieniem drzew liściastych. Przypuśćmy, że po dwunastu latach ubyło ziemi $^1/_{12}$ część, będzie więc oziminy o 4 morgi mniej w każdym z dwóch pól, zasiew jarzyny zmniejszy się także o 8 morgów w dwóch, i dodajmy jeszcze 4 morgi ubytku groszkowych w polu ugorowem. Natomiast już w pierwszych latach użytkujemy z wierzby nizkiej, tniemy ją co trzy lata na płoty albo na paszę; po dziesięciu latach dają nam wysokie wierzby zapas drzewa; dziesięcioletnie drzewka liściaste można podkrzesywać jesienią i zbierać na paszę; osmykiwanie liści można także wyzyskać, aby przygotować zapas siana z liści na zimę. W pierwszych latach zatem posiane laski polne dadzą już w trzecim roku dochód z liści, nie licząc dochodu z pasów pomiędzy rzędami drzewek, gdyż te przeznaczyliśmy na koszt pilnowania lasków.

Sądzę, że kwestya opłacania się lasków polnych jest tym sposobem załatwiona. Należy jednak zastanowić się, czy zakładanie lasków polnych nie pochłonie zbyt wielkich sum. Inżynier melioracyi będzie potrzebny, lecz kosztami całego pola nie można obciążać rachunku lasków polnych; zasadzenie płotów wierzbowych lub innych, zasiewanie i dosadzanie drzew liściastych pociągnie za sobą potrzebę urządzenia szkółek według wskazówek doświadczonego technika leśnego; koszt ten będzie w pierwszych latach stosunkowo znaczny, lecz zniży się do *minimum*, jeżeli w każdej okolicy sprowadzą ziemianie specyalistę na wspólny rachunek. Poznanie miejscowych warunków i udzielenie odpowiednich wskazówek służbie wykonawczej, zajmie w każdym folwarku kilka dni czasu specyaliście. Orania, oczyszczania rowów, sadzenia płotów i siania nasion dokona gospodarstwo w czasie wolnym od zajęć polnych. Stróż lasków polnych wykona znaczną ilość pracy, jeżeli jako wynagrodzenie będzie miał użytek z pasów pomiędzy rzędami drzewek koniecznych; będąc zawsze w polu, spełni obo-

wiązki lanowego bez trudu, zwłaszcza, jeżeli mieszkanie będzie miał w dogodnem miejscu.

Gdy klomby drzew liściastych rozrosną się we wszystkich zakątkach pól całego kraju, gdy po 20-tu latach podniosą się drzewka do dwóch sążni wysokości, już wywrą laski polne widoczny wpływ na zbawienną zmianę klimatu; już zagnieździ się ptactwo i nie dozwoli szkodnikom niszczyć pracy rolnika. Włościanie, widząc korzyści, jakie z zadrzewiania osiągają folwarki, chętnie tą samą pójdą drogą, a wtedy postąpią gospodarstwa o krok dalej, i obok drzew leśnych sadzić będą przy drogach drzewa owocowe, co do podniesienia bogactwa krajowego niewątpliwie się przyczyni.

Gospodarstwo postępuje z biegiem czasu; dziś już mamy w roślinach groszkowych znakomity środek wprowadzenia azotu z powietrza do roli, choć przed dwudziestu laty nie przypuszczaliśmy tego. Któż przewidzi, czy polne laski liściaste nie dostarczą tyle paszy, że dotychczasowe krótko rosnące rośliny pastewne nie będą zastąpione przez długowieczne łąki powietrzne? *A. Śniegocki.*

Metoda lecznicza wibracyjna.

Jedną z najnowszych metod leczniczych jest terapia wibracyjna, polegająca na zastosowaniu drgań szybkich i stałych do leczenia niektórych chorób nerwowych. Metody tej pierwszej użył do leczenia nerwowobólów i migreny dr. Mortimer-Granville w Londynie. Następnie stosowali ją z dobrym skutkiem Vigouroux, Boudet i Charcot. Przy leczeniu tą metodą, Vigouroux używał, jako przyrządu pomocniczego, dużego dyapazonu, umieszczonego na pudle, jako rezonatorze, i poruszanego smyczkiem. Drogą tą udawało mu się znosić znieczulenie połowiczne, skurcze u histeryków i bole strzelające w nogach u tabetyków.

Boudet używał „migrens instroumentu", który był urządzony w ten sposób, że dyapazon, umieszczony na deseczce, był wprawiany w drganie za pomocą prądu elektrycznego; do deseczki z boku był przymocowany słupek metalowy z zakończeniem w kształcie gałki, a pod spodem deseczki przytwierdzona była rączka. Drgania dyapazonu udzielały się deseczce, słupkowi z gałką i rączce, które Boudet przeprowadzał wzdłuż cierpiących pni nerwowych u chorych na uporczywe nerwobole i otrzymywał bardzo pożądane kojące wyniki.

Charcot przy leczeniu metodą wibracyjną posiłkuje się fotelem, zbudowanym przez inżyniera Solignac'a przy pomocy dra Jégu. Fotel ten jest poruszany za pomocą elektryczności i drga wzdłuż osi przedniej i bocznej. Chorzy na *paralysis agitans*, posiedziawszy na takim drgającym fotelu przez $^1/_4$—$\frac{1}{2}$ godziny, chodzą znacznie lepiej, sztywność prawie znika, sen ich staje się daleko spokojniejszy, nareszcie po 5—6 posiedzeniach nawet pozostałe już tylko drżenie nóg wyraźnie się zmniejsza. Doświadczenia, wykonane na 8 chorych, wszystkie wypadły bardzo pomyślnie.

Oprócz fotelu, Charcot używa do leczenia drganiami kasku, na którego wierzchołku znajduje się specyalny motor elektryczny, wprawiający kask w równomierne i szybkie drganie. Taki kask drgający przecina napad migreny; włożony zaś na głowę osobnika zdrowego, po 6—8 minutach wywołuje silną senność, a po 10 minutach poddany doświadczeniu usypia. Przy użyciu tego kaska w przypadkach neurastenii ustępują zawroty głowy i ciężkość, a nawet objawy rdzeniowe —osłabienie kończyn dolnych i bole krzyża.

Opisaną metodę dr. Liedbeck połączył z masażem i stosuje ją przy pomocy wynalezionego przez siebie przyrządu, nazwanego wibratorem, przy różnych chorobach systemów mięśniowego i nerwowego. Do propagatorów takiego mięsienia machinowego należy dr. Z. Ashkezy ze Lwowa.

Metoda wibracyjna i w weterynaryi ma także zastosowanie, a przyrządami do wywołania drgań służą kolej żelazna i wszelkie ekwipaże na resorach. Drogą tej metody można osiągnąć zadowalające rezultaty przy takich chorobach u zwierząt, przy których inne metody lecznicze nie wywierają pożądanego skutku. Przy zastosowaniu drgań można otrzymać wyleczenie drżączki porażennej u koni i psów i traberu u owiec. Drżączka porażenna występuje najczęściej u ogierów, u koni wierzchowych i wyścigowych. Sianowi ona początek rozstroju rdzenia kręgowego, i jeżeli nie jest leczona, może pociągnąć za sobą porażenie rdzenia—chorobę, kończącą się w krótkim czasie śmiercią. Drżączkę porażenną stanowią kurcze mięśniowe kończyn pochodzenia nerwowego, oparte na tle zaburzeń mlecza, wyrażające się ciągłem dygotaniem nóg; nadto chód chorego zwierzęcia staje się sztywnym i naprężonym, często się ono potyka i staje się nieużytecznem do właściwego przeznaczenia lub wykonywania pracy.

Dwugodzinna jazda w wagonie drogi żelaznej, przez tydzień codziennie powtarzana, przywraca gibkość chodu i giętkość mięśni, chroni od złych następstw i czyni użytecznym konia w dalszym ciągu. Długotrwały transport konia drogą żelazną, jak wiadomo, sprowadza stokroć chorobę podobną z objawów do drżączki porażennej w połączeniu z zaburzeniami mózgu; krótkotrwała zaś podróż leczy tę samą prawie chorobę. Nie jest to wypadek odosobniony, mamy dużo chorób, które ustępują przy zastosowaniu przyczyn lub środków w stopniu minimalnym, od których najwyższego stopnia sama choroba powstała. Kuracya to być może ambarasująca i droga, jednak możebna, albowiem chorobie rzeczonej podpadają prawie wyłącznie konie ras delikatnych i wysokiej wartości. U zwykłych koni pociągowych choroba ta występuje z chwilą ogólnego stargania sił, kiedy koń nie posiada już żadnej wartości i przez właściciela nie na kuracyę, lecz na zabicie bywa skazany.

U psów oznaki drżączki porażennej są takie same jak u koni. Cierpieniu temu podlegają wyłącznie wysokorasowe psy pokojowe, w anormalnych chowane warunkach. Drżączka porażenna występuje wyjątkowo także i u psów, ras zwykłych, chowanych normalnie, po przebyciu chorób wyniszczających, w szczególności nosacizny. Szybka, równa przejażdżka trzygodzinna jakimkolwiek powozem na resorach, przez dłuższy czas stosowana, przynosi zawsze ulgę lub nawet wyleczenie, ale tylko tym ofiarom kaprysów ludzi zamożnych, jakiemi są bez wątpienia wynaturzone psy pokojowe. Dla nędzarzy, wyniszczonych chorobą, metoda wibracyjna jest bezsilna, jak każda inna.

Traber u owiec jest chorobą chroniczną, bezgorączkową. Przytrafia się głównie u owiec ras poprawnych, rzadko u zwyczajnych i najczęściej u tryków. Choroba ta jest uważana prawie za nieuleczalną, i dlatego przy leczeniu jej używano różnych metod, między innemi wibracyjnej, przy której zastosowaniu otrzymano prawie najlepsze wyniki.

Traber u owiec rozwija się z wolna i przy nieznacznych, tylko przy uważnem śledzeniu dostrzedz się dających objawach. Objawy te są następujące: wielka bojaźliwość, głupowaty, osłupiały, jakby zakłopotany wzrok, nienormalne ruchy uszu i całej głowy, sztywność nóg i chód chwiejny. Po 4-ch lub 6 u tygodniach, choroba występuje wyraźniej. Ukazuje się wielkie osłabienie zadu, rozszerzające się z wolna i na przednią połowę ciała. Nogi tylne są więcej niż zwykle rozkraczone i pod brzuch pociągnięte, a chód odbywa się prędkim drobnym krokiem. Zwykle zjawia się zarazem bolesne swędzące uczucie w okolicy kości krzyżowej, wskutek którego zwierzęta się trą, drapią, czochają i skubią. Wełna staje się przez to krucha, ostra, wytarta, a skóra pod nią z początku zupełnie zdrowa, podbiega krwią, ślimaczy się i strupowacieje. Obok tego, występują zakłócenia ogólnego stanu zdrowia: nadwyrężony apetyt, nienormalne trawienie, bladość skóry na miejscach wolnych od strupów i suchość wełny. Pod koniec choroby osłabienie i wycieńczenie wzmagają się i następuje zupełne porażenie tylnej połowy ciała. Zwierzęta chodzą z wysileniem, łatwo padają, a upadłszy, potrzebują długiego czasu do podniesienia się. Po niejakim jeszcze czasie porażenie posuwa się dalej, wywiązuje się gorączka trwiąca, z pyska i nozdrzy wypływa śluz cuchnący, następuje zgrzytanie zębami, dreszcze, drganie, a w końcu śmierć skutkiem zupełnego wycieńczenia. Cały przebieg choroby trwa 4 a nawet 6 miesięcy i szybszy jest w lecie niż w zimie.

Jeżeli kuracyę za pomocą drgań szybkich i stałych zastosować przy traberze zaraz w pierwszych tygodniach choroby i szybko i równo wozić przez trzy godziny codziennie chwiejące się owce w jakim na ten cel sporządzonym furgonie na resorach, można powstrzymać rozwój choroby. Traber jednak, jak i wyżej opisane choroby ściśle z uszlachetnieniem i wydelikatnieniem rasy jest związany. Przed wprowadzeniem do naszego kraju ras uszlachetnionych, traber nie był znany, i dotąd rzadko ukazuje się u owiec prostych, tak zwanych świniarek, gdy przeciwnie zagnieżdża się w owczarniach wysoko rasowych, jak np. elektoralnych.—*Henryk Waśniewski*, lekarz zwierząt.

TYNKTURY OWOCOWE.

(Dalszy ciąg — patrz № 42).

Z pomiędzy *malin, jeżyn i poziomek* na konserwy nadają się duże gatunki i leśne; te ostatnie z powodu aromatu. Na trzy funty owoców wystarczą trzy funty syropu z dwóch funtów cukru. Owoce wrzucamy do wrzącego syropu, lub na odwrot, wrzący syrop wlewamy do naczynia, gdzie owoce się znajdują, i gotujemy je czas krótki, aby nabrały niejakiej miękkości. Potem odstawiamy naczynie od ognia, i gdy owoce ostygną, syrop zlewamy i zgęszczamy go o tyle, o ile przybyło soku z owoców. Następnie napełniamy słoje owocami i nalewamy je wrzącym syropem, korkujemy szczelnie w sposób wiadomy i ustawiamy w piwnicy.

Brzoskwinie i morele moczą się czas krótki w gorącej wodzie, co ułatwia obieranie ze skórek. Potem blanszujemy je jak jabłka lub gruszki. Potem rozcinamy każdą sztukę na dwie równe połowy, wyjmujemy pestki i zagrzewamy w syropie do punktu wrzenia (syrop: 1 funt cukru i $\frac{1}{2}$ funta wody). Potem wysypujemy owoce na przetaki

a syrop gotujemy dalej, póki nie wygotujemy z niego tyle wody, ile przybyło soku z owoców. Następnie wrzucamy po raz wtóry owoce do wrzącego syropu i gotujemy je aż do nabrania blado-różowego koloru. Gdy to nastąpi napełniamy owocami słoje, nalewamy syropem, korkujemy szczelnie i ustawiamy w miejscu chłodnem.

Porzeczki i agrest obierają się z korzonków, potem płóczą w wodzie zimnej. Gdy obeschną, mieszamy z miałkim cukrem i gotujemy, ustawiając naczynie z owocami we wrzącą wodę (funt miałkiego cukru i funt owoców). Rzecz jasna, że do tej czynności powinniśmy mieć odpowiednie naczynia. Podczas gotowania można owocami lekko wstrząsać, łyżką bowiem mieszając, pokaleczymy owoce. Po półgodzinnem gotowaniu, napełniamy owocami słoje, przykrywając je papierem, nasyconym spirytusem, zalewamy woskiem, i mocno zakorkowawszy, ustawiamy w piwnicy.

Wiśnie i czereśnie, duże, kwaśne i nieco ściągające, nadają się najbardziej na konserwy w cukrze; jeżeli je z pestek obrać chcemy, to ścisło-mięsiste wybierać należy. Przed obieraniem potrzeba owoce dobrze osuszyć, i gdy się pomarszczą, z korzonków obrać i znowu nieco przysuszyć, aby, wyjmując pestki, jak najmniej soku utracić. Po dokonaniu tej czynności w syropie gęstym (2 funty cukru, ½ funta wody) gotować chwil kilka, wylać potem na przetak, aby ociekły, a syrop zgęstnie o tyle, o ile przybyło soku z wiśni. W końcu do wrzącego i zgęszczonego syropu wrzucić wiśnie ostygłe na chwil kilka, odstawić naczynie od ognia i na gorąco napełniać słoje, szczelnie korkując w sposób wiadomy.

Śliwki, renklody, węgierki trzeba obrać z korzonków, opłókać w w zimnej wodzie i ponakłówać szpilką każdą sztukę, aż do pestki. Potem wrzucamy je do wrzącej wody, nieco octem zaprawionej, i gdy zaczną na powierzchnię wody wypływać, odstawiamy naczynie od ognia, cedzimy owoce przez przetak i wrzucamy je do zimnej wody. Tę czynność powtarzamy dwa razy. Następnie wrzucamy owoce do syropu, zagrzanego do 80 stopni R. i pozostawiamy je tam do dnia następnego. W dniu następnym wysypujemy owoce na przetak, syrop zgęszczamy do odpowiedniej gęstości i napełniamy słoiki owocami, na nie nalewamy ów zgęszczony syrop, i mocno zatkawszy słoiki, ustawiamy w piwnicy.

Orzechy zrywają się wtedy, kiedy nie utraciły jeszcze swej miękkości. Gdy je uwolnimy od skorupek, nakłuwamy każde ziarnko ostro zakończonem drewienkiem i wrzucamy do zimnej wody, w której moczymy je przez dni sześć, zmieniając wodę każdego dnia. Potem w lekko osolonej wodzie gotujemy do nabrania miękkości. Miękkość orzechów poznajemy, gdy z łatwością pozwalają się przekłuwać igłą podczas gotowania. Z nadejściem tej chwili, wysypujemy orzechy na przetak, aby ociekły i powtórnie moczymy je w zimnej wodzie przez dobę. Po upływie tego czasu wyjmujemy je z wody i osuszamy. W końcu gotujemy je w syropie godzinę (1 funt cukru, ¼ funta wody). Dla nadania aromatu, służą nam korzenie według upodobania lub wanilia.

Quitty albo *pigwy* trzeba obetrzeć mokrym gałgankiem, obrać ze skórek i z pestek, pokrajać na kawałki podłużne i gotować wszystko razem owoce, skórki i pestki, w wodzie. Potem owoce wyjąć, a pozostałości gotować dalej przez godzinę. W ten sposób otrzymany sok ostudzić, przefiltrować przez gęste płótno lub bibułę, dodać odpowiednią ilość cukru (2 funty cukru na 1 funt soku) i ugotować syrop. W końcu wrzucić do wrzącego syropu owoce, i gdy zmiękną, napełnić niemi słoje, nalać na nie syrop, zakorkować i ustawić w piwnicy.

Jeżeli chcemy w miodzie konserwować owoce, to do miodu zamiast wody, użyć potrzeba soku z tych owoców, które mamy konserwować i postępować według powyżej podanych przepisów. Zwykle bierze się na 1 funt owoców 1 funt miodu i ⅓ funta soku.

Brzoskwinie i morele możemy jeszcze i w ten sposób w cukrze konserwować, jeżeli zamiast syropu użyjemy miałkiego cukru i napełnimy nim słoje z owocami. Potem mocno zakorkujemy słoje, ustawimy je w kotle napełnionym wodą i zagotujemy. Po półgodzinnem gotowaniu owoców, gdy cukier zamieni się w syrop, słoje z wody wyjąć można i ustawić w miejscu chłodnem.

Jagody wszelkiego gatunku możemy także gotować w naczyniach szczelnie zakorkowanych, ustawionych w wodzie. Przed gotowaniem należy je płókać w zimnej wodzie. Najlepiej jest płókać w przetaku, zlewając je wodą obficie. W ten sam sposób gotują się i inne owoce w cukrze, z zastosowaniem powyższych przepisów.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ROZMAITOŚCI.

Sól jako dodatek do paszy. W niemieckiem piśmie *Deutsche Landwirthschaftliche Presse* znajdujemy bardzo trafne uwagi co do sposobu, w jaki sól ma być zadawana zwierzętom domowym, a mianowicie krowom. Poglądy na tę kwestyę rolników są różnorodne; jedni, biorąc na uwagę dość wysoką cenę soli, uważają dodatek soli za zbytek, a potrzebę jej za czysty wymysł teoretyków; inni, uznając w zasadzie korzyści dawania soli zwierzętom domowym—starają się jednak z pobudek oszczędności ograniczyć do *minimum* jej użycie i z pewną niechęcią udzielają jej owcom, lub naszym wołom opasowym, uważając dodatek jej do paszy krów dojnych i jałownika za zbytny kosztowny, i sądzą, że ta ostatnia część składowa inwentarza wybornie bez tego może się obejść. Inni nareszcie, przekonani o pożytku dawania soli bydłu, radziby jej wcale nie oszczędzać, sądząc, iż za jej pomocą paszę ze słomy, lub grubego stęchłego siana złożoną, od razu zamienią na pożywny i nieszkodliwy pokarm. Jedna dla nich zachodzi tylko wątpliwość, mianowicie w jakiej ilości sól bydłu zadawana być winna, gdyż nie brakuie przykładów, stwierdzonych umyślnie przedsiębranemi doświadczeniami, iż sól w nadmiarze użyta szkodliwie wpływa na wydajność mleka; wszyscy się jednak na to godzą, że dwa łóty soli dziennie na sztukę stanowi dostateczną ilość, nie sprowadzającą żadnych złych skutków, ani szkodliwych następstw. Otóż *Deutsche Landwirthschaftliche Presse* taki doradza sposób postępowania: Sól powinna być zadawana bydłu do woli, to jest nie domieszywana w proszku lub wodnym roztworze do paszy, lecz w postaci „lizawki,“ nakształt tych, jakie się urządzają po borach, lub zwierzyńcach dla sarn lub jeleni. Krowa, są słowa artykułu, poszukuje soli wtedy, gdy jej czuje potrzebę, należy jej przeto pozostawić zupełną swobodę w zaspokajaniu tej instyktowej potrzeby. Przy żywieniu krów zieloną paszą w oborze, krowy najwięcej poszukują soli wtedy, gdy rośliny, któremi są żywione, jeszcze bardzo młode; chęć ta do soli nie ustaje nawet wtedy, gdy się dodaje do paszy suchego karmu. Natomiast krowy nie okazują chęci do soli, gdy pasza jest już nieco starsza. Poszukiwanie soli wzmaga się, gdy zadawana pasza jest deszczem zmoczona. Podobnież przy każdem przejściu z suchej na zieloną paszę i odwrotnie następują zmiany w natężeniu apetytu do soli. Z tych spostrzeżeń autor artykułu wyprowadza bardzo słuszny wniosek, iż dla krów i jałownika powinny być w oborze urządzone lizawki słone, któreby bydlęta dowolnie w każdej porze lizać mogły, zaspokajając tym sposobem potrzebę swego organizmu. Instynkt zwierzęcia najlepiej je ustrzeże od przekroczenia właściwej miary w tym względzie.

Arwor.

Wystawa w Chicago. Najwyżej wyznaczona komisya w sprawie udziału Państwa Rosyjskiego w wystawie międzynarodowej w r. p. w Chicago, zawiadamia okólnikiem wystawców, iż zarówno im samym, jako też przedmiotom, przeznaczonym na wystawę, wysłanym do Petersburga, jako miejsca, w którem przedmioty te zbierane i odbierane będą i z powrotem, oraz przy przejeździe w obu kierunkach, służą ulgi tarytowe, określone w przepisach czasowych o zachowaniu ulg taryfowych przy zjazdach i wystawach (pomieszczonych w Nr. 211 m Zbioru taryf kolei ruskich § 738 i w Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych Nr. 36 r. 1891). Na zasadzie § 4 wymienionych przepisów czasowych, przedmioty, wysyłane na wystawę, będą przewożone według pełnej opłaty taryfowej, obowiązującej podczas wysyłki przedmiotów w tej komunikacyi, w jakiej ona się dokonywa. W drodze powrotnej natomiast przedmioty zwracane z wystawy będą przewożone bezpłatnie, jeżeli są wysyłane ze stacyi, na którą je przywieziono, do tejże stacyi, z której je wysłano w podróży pierwotnej i z takim lub też mniej pośpiesznym frachtem, oraz jeżeli będą przedstawione: a) pierwotne listy frachtowe, przy których przedmioty wysłano na wystawę, oraz b) oddzielne zaświadczenie od instytucyi zarządzającej wystawą iż przedmioty te były na wystawie, lecz nie były sprzedane i wysyłane są z powrotem. Ulgi te jednakże nie służą, jeżeli przedmioty powracają z wystawy obciążone przekazami. Z ulg powyższych korzystać można do dnia 1-go marca 1894 r. (patrz Zbiór taryf kolei ruskich za r. 1882 Nr. 303 i 329). Następnie wymieniony okólnik wylicza ulgi, jakie towarzystwa żeglugi parowej przyznały okazom, przeznaczonym na wystawę. Przyjmowanie przedmiotów, przeznaczonych na wystawę, w punkcie odbiorczym rozpoczęło się w dniu 1 m listopada r. b. i trwa do dnia 27-go stycznia 1893 roku.

Wyka piaskowa (Vicia Villosa). Po nadzwyczaj suchym roku, w którym wypaliło dość dużo koniczyn, można się obawiać braku paszy na wiosnę i nasuwa się pytanie: czem wyschnięte koniczyny zastąpić?—Nadaje się do tego wybornie wyka piaskowa, niebardzo słusznie tak nazwana, urodzaj jej bowiem nie bywa tęgi na lekkiej ziemi, ale bardzo dobrze udaje się tylko na lepszej. Tam daje zasiana z żytem świętojańskiem, albo i z każdem innem, ogromną ilość i to nadzwyczaj wczesnej paszy. Co się nie spasie na zielono, można skosić na siano, gdy wyka się mocno rozwinie i zakwitnie w początku czerwca. Siać trzeba gęsto 100 funtów żyta, a 120 funtów wyki na mórg. Czas siewu od 15-go do końca września. Kainit i superfosfat albo żużle Thomas'a bardzo jej pomagają do bujnego wzrostu. Po sprzęcie wyki z żytem wcześnie na zielono, można jeszcze zasadzić kartofle. Jeżeli się opóźni, siać można ku końcowi maja kukurydzę. Po sprzęcie na siano w czerwcu, czas na zwyczajną wykę albo mieszankę. Rola po bujnie rozrosłej wyce bywa nadzwyczaj dobrze uprawna i czysta. Zimę u nas wytrzymuje bardzo dobrze. Zacząłem ją raz kosić 27-go kwietnia. W tym roku na wiosnę mało się rozwinęła, i dopiero po zesieczeniu żyta na zielono, wybujała i dała bardzo dobry drugi pokos samej wyki. Siana da 2—2½ wozów czterokonnych na morgu.

Z.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

(Bezpłatne ogłoszenia dla ziemian).

Sprzedaż.

Nasiona.

* **Kostromka**, premiowana na wystawach w Paryżu i Warszawie pszenica, już w tym roku cały sprzęt ze szkółek miejscowych wyprodukowany do siewu w Woli Krokockiej, poczta Szadek pow. Sieradzki gub. Kaliska. Na miejscu 8 rub. za 240 funt. wagi — z workiem o 60 kop. więcej, a odstawa do kolei w Łodzi 2 rubli za 5 korcy. Zamówienia na kilka dni przed przysłaniem upraszam. Rejgras angielski tamże 100 centnarów świeżego sprzętu po 8 rub. centnar 100 funt. na miejscu. —47—

Inwentarz żywy.

* Barany czystej krwi Negretti rozpoczęto sprzedawać w owczarni zarodowej w Moczydle p. Wodzisław. Ceny umiarkowane.

* W majątku Łosia Wólka pow. Warszawski, pół mili od stacyi statku parowego i stacyi dr. żel. Nadw. Nowy Dwór, są do nabycia każdego czasu tryki Negretti, Rambouillety i angielkie, stadniki Simenthalery, wreszcie piękna pszenica do siewu.

* Dominium Rożenek, pocz. Parydyz gub. Radomska, ma stale na sprzedaż ogiery krwi angielskiej w różnym wieku. Na żądanie wysyła się opis koni z oznaczeniem ceny. —49—

* 100 macior i 100 skopiaków czystych Negretti pochodzenia Sterdyń, młodych, zdolnych do chowu. Do nabycia w Woli Krokockiej, gub. Kaliska, poczta Szadek. —41—

Majątki.

* Majątek ziemski Charzowice, pow. Pińczowski, odległy od fabryki cukru wiorst sześć, zaraz do sprzedania. Dom mieszkalny wygodny, budynki gospodarcze, inwentarz żywy i martwy w dobrym stanie. Ziemi pszennej 247 morg., w tem 18 m. łąk, bez służebności. Bliższa wiadomość u właściciela w Cudzynowicach p. Kazimierza W.

* Majątek ziemski w gub. Warszawskiej, obszaru 365 morgów, kompletnie urządzony, za szacunek przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie naznaczony; do sprzedania. Wiadomość: Więckowski, przez Mogielnicę w Kaźmierkach. —42—

* Potrzebny jest zaraz do nabycia folwark od 10—15 włók z inwentarzem żywym i martwy, z domem mieszkalnym i ogrodem. Ziemia powinna być, co najmniej w połowie pszenna a w połowie żytnia. Z ogólnej przestrzeni powinno być łąk, lasu lub zarośli niemniej niż po włóce każdego. Adres: A. Wojciechowski, przez Ostrołękę, gub. Łomżyńska w Wojciechowicach. —45—

Rozmaitości.

* Płonki morwy białej. Wobec właściwej pory do przesadzania drzew morwowych, Zarząd Towarzystwa Jedwabniczego zawiadamia, że płonki morwy białej nabyć lub zamówić dla dostawy z wiosną, można: 6-letnie w koronkach po 10 rub., 4 letnie po 6 rub. i 30 letnie po 4 rub. za setkę, w m. Siedlcach, przy browarze u p. Fran. Wolskiego (p. Wolski od każdej sprzedanej setki, ustępuje na rzecz Towarzystwa rubel jeden)—5 letnie w koronkach niskopiennych po 20 rub., 7-letnie także po 25 rub. za setkę, w dominium Dłngie, u hr. Platera, poczta Rypin, z odstawą na banhof w Mławie lub Włocławku —5-letnie w koronkach po 10 kop. sztuka i 3 letnie nieścięte po 3 rub. za setkę, w Kole (gub. Kaliska) u p. Butkowskiego, z odstawą do banhofu w Kutnie—3-letnie, za sztukę 5 kop., a za setkę 4 rub., w leśnictwie br. Zamoyskiego w Podzamczu, stacya Sobolew, — oraz w zakładzie ogrodniczym braci Hozerów w Warszawie: 4 letnie w korонkach po 40 kop. sztuka, a 3 letnie po 10 rub. za setkę (z dokładnem opakowaniem płonek). —52—

* Szczepy owocowe w Paszkowicach, z różnych lat, w wyborowych gatunkach, do sprzedania po 30 kop. za sztukę, czereśnie b. piękne po 20 kop. Tamże róże sztamowe, rozmaitych odmian oraz 4,000 głogów na żywopłoty (rategns oxycanthea) po 1 rub. setka. Adresować: Zarząd dóbr stacya pocz. z telegr. Opoczno.

* Narybku karpi szląskich i węgierskich wyborowych, dostać można w Niezwojowicach, p. Skalbmierz. Kopa od 50 kopiejek do 1 rubla. Tamże każdego czasu karpie i szczupaki na funty do sprzedania.

* Dla ogrodników we wsi Chrabkowie, w bliskości miasta Pińczowa, Chmielnika i Buska położonej, jest pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia ogród owocowy i warzywny, morgów ośm.

* W mieście Płońsku gub. Płockiej są do wypuszczenia w dzierżawę dwa ogrody z ziemią i drzewami owocowemi na rok jeden lub lat kilka. Wiadomość w Płońsku na folwarku Wójty, własność W. Żołtońskiego.

* Machina pasowa z sieczkarnią, dwie wialnie, młynek, szarpacz i różne narzędzia są do sprzedania zaraz na folwarku Rokiciny, st. pocz. Rokiciny dr. żel. Warsz.-Wied., za cenę przystępną z powodu wyjazdu. —43—

* W dobrach Mikulice, gub. Kaliska pow. Turecki, 10 wiorst od rzeki Warty—stacya pocztowa Dobra, jest do sprzedania 3,000 sztuk starodrzewu przeważnie sośniny i dębiny. Bliższa wiadomość pocztą na miejscu, lub w Warszawie u doktora Dzierżawskiego aleje Jerozolimskie № 25. —46—

* W dobrach Wrząca gub. Kaliska pow. Sieradzki, poczta Błaszki 21 wiorst od rzeki Warty, są do sprzedania cztery poręby leśne z drzewa mieszanego: dęby, buki, świrki jodły. Bliższa wiadomość na miejscu. —48—

Kupno.

Inwentarz żywy.

* Potrzebuje 4 ry Tryki, czystych elektoralnych, „Kantor Komissowy," Nowo-Senatorska № 6. —40—

Posady i prace.

Poszukiwane.

* Rządca gospodarczy bez rodziny, lat 38, posiadający wiadomości teoretyczne, oraz praktykę z gospodarstw renomowanych tak tutejszych jak i zagranicznych, to jest z Prus Zachodnich i z W. Ks. Poznańskiego, mogący dostarczyć jak najlepszych rekomendacyj, poszukuje posady. Poste-restante S. L Słomniki.

* Ogrodnik z pięcioletnią praktyką, z dobremi świadectwami, żonaty, bezdzietny, liczący lat 28, poszukuje posady zaraz lub od Nowego Roku, na wieś lub w mieście. Adres: Jan Cieślak, ostatnia poczta Busko w Zbludowicach.

* Rządca gospodarczy poszukuje stosownej posady. Urządza i prowadzi chmielnictwo. Zna się na fabrykacyi serów różnego rodzaju. Prowadzi gospodarstwo racyonalne. Oferty składać upraszam w Redakcyi. —31—

* Młody człowiek, syn b. dyrektora cukrowni, który skończył szkołę chemiczną jako praktykant przy cukrowni, poszukuje stosownego zajęcia. Wiadomość i informacye bliższe w Redakcyi „Gazety." —41—

* Poszukuje posady rządcy b. słuchacz Instytutu Technicznego w Krakowie. Zna się bardzo dobrze na hodowli inwentarza, na gospodarstwie mlecznem, leśnem i t. d.—Offerty upraszam składać w redakcyi „Gazety" pod literami C. K. —37—

* Ogrodnik pejzażysta, wszechstronnie obeznany w swym fachu, oraz w pszczelnictwie, podejmuje się zakładania i urządzania ogrodów angielskich, owocowych, warzywnych, prowadzenia szklarni zimowej (oranżeryi), cieplarni, ananasarni, pomarańczarni, palmiarni, figarni, oraz wszelkich szkółek i inspektów. Oferty szczegółowe upraszam nadsyłać pod lit. I. A. Warszawa, ul. Złota № 16 mieszkania 14. —53—

* Długoletni oficyalista, jako rządca, rachmistrz, nadleśny, ostatecznie kasyer dóbr, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye znanych osób w kraju, znający dobrze rachunkowość gospodarczą i podwójną, oraz prawo krajowe, poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w redakcyi *Gazety Warszawskiej*. —51—

* Posady administratora lub rządcy dużego majątku w Królestwie lub Cesarstwie, poszukuje człowiek w sile wieku, żonaty, bezdzietny, opatrzony chlubnemi świadectwami, znający się gruntownie na gospodarstwie, zakładaniu racyonalnych płodozmianów i hodowli inwentarzy.—Łaskawe oferty proszę składać w Redakcyi tejże Gazety —36—

* Rządca-administrator poszukuje stosownej posady. Przeprowadza samodzielnie płodozmiany, obznajmiony dokładnie z gospodarstwem leśnem, z gorzelnictwem i t. p. wszystkiemi gałęziami, dotyczącemi rolnictwa. Informacyi bliższych udzieli „Redakcya." —27—

Zaofiarowane.

* W dobrach Bejsce, p. Koszyce, potrzebni są każdego czasu: 1-o zarządzający gospodarstwem rolnem z kaucyą, za wynagrodzenie 200 rub. rocznie i tantiemę, oraz ordynaryę. 2-o Obermiller kaucyonowany, na dwa młyny: amerykański i polski, pensyi rocznej z korcowem około 500 rub. W jednym i drugim wymagane są dobre świadectwa i rekomendacye. Reflektanci zechcą się zgłaszać do zarządu dóbr.

* W majątku Łosia Wólka, pow. Warszawski, pół mili od stacyi statku parowego i stacyi dr. żel. Nadw. Nowy Dwór, jest miejsce dla dwóch praktykantów, którzyby chcieli korzystać obok gospodarstwa i z nauki owczarnictwa. *J. Leszczyński*

W Drukarni Gazety Warszawskiej.—Дозволено Цензурою.—Варшава 2 (14) Ноября 1892 г.